Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 118 Kraków, sobota 24 maja 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dojdzie czy nie dojdzie do głosu?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 21 maja

Wczoraj późnym wieczorem pojawił się dekret zwołujący nadzwyczajną sesję sejmową „od" 23 maja. Gdyby rząd we wszystkiem był tak wierny konstytucji, jak w trzymaniu się przepisu o zwołaniu sesji „najpóźniej", a więc w ostatnim dniu wyznaczonego terminu, możnaby się z nim co do niejednej rzeczy porozumieć — cóż, kiedy to nie jest żadna lojalność wobec ustawy, tylko chęć dokuczenia, chęć zademonstrowania, że się ma siłę.

Sesja więc została zwołana, a kancelarja sejmowa, jak z telegramów już wiecie, pospieszyła się z zawiadomieniem posłów, aby nie stracić ani jednego dnia. Ułożono też porządek dzienny tak obfity, że sesja miałaby dość zajęcia na miesiąc, gdyby — tak długo wytrzymała.

Mimo wszystko bowiem, mimo że rząd spełnił swój wynikający z art. 25 konstytucji obowiązek, są sceptycy, którzy twierdzą uporczywie, że przecież ziści się zapowiedź p. Sławka, mianowicie że „ten Sejm już nie dojdzie do głosu". Chodziło tylko — wedle tych wersyj — o punkt zaczepienia, o który możnaby się oprzeć dla podważenia istnienia sesji. A ten punkt jest: w porządku dziennym mieści się też punkt o zamknięciach rachunkowych za r. 1927-28 tj. sprawa półmiljardowego przekroczenia budżetu, co jest przedmiotem sprawy przed Trybunałem Stanu.

Samo załatwienie tego punktu nie byłoby jednak wystarczającym punktem. To przecież jest przedłożenie rządowe, co do którego Sejm może się wypowiedzieć pozytywnie w całości albo negatywnie co do części tj. pewne wydatki uznać za niecelowe i odmówić absolutorjum, z tem wiąże się jednak inna sprawa, mianowicie że Sejm, może nie ograniczyć się do takiego pośredniego wotum nieufności dotyczącego bądźcobądź przeszłości, ale może rozszerzyć je na teraźniejszość tj. zgłosić i wedle obecnego stosunku sił też uchwalić wotum nieufności obecnemu rządowi.

Nie bez kozery prasa sanacyjna jednogłośnie, jakby na komendę, woła: tylko sprawy gospodarcze, tylko bez polityki! Jeżeli Sejm zajmie się jedynie i wyłącznie sprawami gospodarczemi, może przetrzyma 3—4 tygodni obrad, ale jeżeli przejdzie do materyj politycznych, natychmiast odbierze mu się głos — znowu „najpóźniej do października". Są już bowiem „interpretacje", że Sejm nie może poraz drugi żądać zwołania sesji, a robi się to w carsko-misterny sposób przez konstruowanie różnicy między sesją zwyczajną a nadzwyczajną — taką właśnie jest obecna.

Jak sobie sanacja wyobraża dalszy rozwój wypadków w razie spełnienia się jej życzeń tj. znalezienia możności zamknięcia sesji? W sposób bardzo uproszczony: w październiku musi bo musi być zwołana sesja zwyczajna — budżetowa, można ją — widzieliśmy to w zeszłym roku — zaraz odroczyć na 30 dni, po miesiącu ogłosić rozwiązanie Sejmu — zyskuje się tedy, w razie skrupulatnego przestrzegania konstytucji, dalszych 90 dni, potem Sejm się zwołuje, odracza czy zamyka i tak bez końca, aż społeczeństwu zmiękną kości. A budżet? Można go i bez Sejmu „legalnie" mieć: od czegoż jest art. 25 ustęp o „czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu"

Wszystko to, jak powiedziałem, jest zawisłe od tego, czy Sejm będzie potulny tj. zrzeknie się swego prawa odmówienia współpracy z ministrami, którym wyraził swą nieufność. Można sobie wyobrazić i tak też twierdzą, że rząd ze zgrzytaniem zębów zwołał sesję ze względu na opinję zagraniczną. Tam ani rusz nie chcą pojąć, że mogą istnieć normalne stosunki konstytucyjne bez udziału ciała ustawodawczego i dlatego traktują sytuację naszą tak, jaką ona w rzeczywistości jest: jako dyktaturę, która się waha przed zrzuceniem ostatniej zasłony.

Musi się też przyznać, że rząd ma szczęście w swych antysejmowych zamierzeniach. Dał mu Bóg w Niemczech Schielego, którego polityka dopomaga do odroczenia ratyfikacji traktatu handlowego, Sejm więc i w tym wypadku nie musi dojść do głosu. Ot, niepewność, jaka jest naszym udziałem od kilku już lat. Żeby kto wiedział, czego „on" chce — najbliżsi nie wiedzą i najbliżsi stawiają horoskopy, jak wszyscy inni.

—ooo—

Błędne koło

W **„wielkim programie gospodarczym"**, który rząd zapowiedział dla ubiegnięcia Sejmu w żądaniu o zwołanie nadzwyczajnej sesji, była też zapowiedź **przyspieszenia zamówień państwowych, intensywniejszego zajęcia się inwestycjami państwowemi, wypłacania należytości przedsiębiorstwom prywatnym pracującym na rzecz państwa.** Ładnie i — częściowo — nadające się do poprawy sytuacji gospodarczej postanowienia; cóż z tego, kiedy **okazały się niemożliwe** (nie zarzucamy rządowi braku chęci) **do przeprowadzenia.**

Przeszkodą jest **brak pieniędzy.** P. minister skarbu musi porządnie się napocić, aby związać koniec z końcem, aby utrzymać bodaj teoretycznie równowagę budżetową, uznaną jako podstawowy warunek utrzymania stałości waluty. Produkuje też p. minister coraz nowe, coraz błagalniejsze, coraz bardziej drobnostkowe **okólniki oszczędnościowe, z których jednak skarb wielkiej pociechy mieć nie może.** Główna rzecz: utrzymanie dochodów bodaj na wysokości preliminowanej (bo o nadwyżkach dziś już się nie marzy) okazuje się coraz bardziej trudniejsze, **dochody z miesiąca na miesiąc w zastraszający sposób maleją.**

A co dopiero będzie, gdy stanie się, co się stać musi, tj. gdy jedno z głównych źródeł dochodu: **podatek obrotowy** ulegnie zmniejszeniu? Sprawa ta jest jednym z punktów porządku dziennego zwołanej sesji sejmowej i nie można przypuszczać, żeby Sejm i rząd pozostały głuche na rozpaczliwe wołania przemysłowców, kupców i rzemieślników. A co będzie, gdy i nowy środek ratunku: wyciągnięcie **nowych 60 milj. z monopolu spirytusowego**, przez zmniejszenie konsumcji, zawiedzie? Ludność uboga, konsumująca wódkę, siłą rzeczy będzie musiała ograniczyć spożycie, co może zdarzyć się i monopolowi tytoniowemu.

Rząd próbuje się ratować przez **zasilenie kraju kapitałem zagranicznym.** Był w tym celu zagranicą p. **Dewey**, bawi w Ameryce **p. Gilwic**, wyjeżdża do Francji **p. Górecki.** Pierwsze dwie wycieczki okazały się bezskutecznemi, trzecia może dać jakąś sumę na specjalne cele Banku Gospodarstwa Krajowego, ale **pożyczka państwowa pozostanie tak długo niezisszczalną, dopóki będzie brakowało najważniejszego dla niej warunku: zaufania do naszych stosunków politycznych.**

A tymczasem **żyjemy w błędnem kole.** Rząd prywatnych zamówień nie czyni, zaległości nie płaci, inwestycje robi kapaniną. Jedyna pozytywna rzecz to okrzyczane jako „koniec etatyzmu" ograniczenie przyjmowania zamówień prywatnych przez przedsiębiorstwa państwowe, i to ograniczenie warunkowe. A tymczasem **życie gospodarcze dusi się z powodu braku środków obiegowych, braku kredytu.**

Jeżeli cały skup weksli Banku Polskiego wynosi jakie 600 miljonów, skądże gospodarstwo ma ciągnąć możliwe do wytrzymania kredyty? Musi je mieć, ale za cenę 2—3% miesięcznie, a więc z pozbawieniem się możności konkurencji z zagranicą, co odbija się na naszym bilansie handlowym.

Trzeba koniecznie, zanim przyjdzie do zupełnego załamania się, pomyśleć o wyjściu z tego błędnego koła. Może to stać się tylko w drodze ustawodawczej, przez dopuszczenie Sejmu do pracy. Czy to się stanie, czy przeciwnie koło się zamknie, stanie się zupełnie bez wyjścia?

Plebiscyt w zagłębiu naftowem

ZWYCIĘSTWO PPS — ZUPEŁNA KLĘSKA BBS

Borysław, *22 maja* (tel. własny „Naprzodu"). — Wczoraj odbył się w Bitkowie i Rypnem plebiscyt górników naftowych w sprawie rozdziału funduszów na budowę domów ludowych. Stosunek głosów w obu tych miejscowościach okazał się jeszcze pomyślniejszy, aniżeli w Borysławiu (gdzie Związki zawodowe otrzymały 5232, a t. zw. frakcja rewolucyjna 1854 głosów). W **Bitkowie** Związki zawodowe otrzymały 605 głosów (czyli przeszło 92 procent), a frakcja 51 głosów (czyli niecałe 8 procent). W **Rypnem** za Związkami zawodowemi padło 284 głosów (czyli przeszło 91 procent), za frakcją zaś tylko 25 głosów (to znaczy mniej niż 9 procent).

Dotychczasowy wynik głosowania przedstawia się zatem następująco:

	jedynka	dwójka
Borysław . . .	1854	5232
Bitków . . .	51	605
Rypne . . .	25	284
	1930	6121

A zatem PPS dotąd otrzymała 76 procent głosów, a BBS mimo usilnej agitacji i nacisku rządowego tylko 24 procent. Nie ulega wątpliwości, że rezultaty w dalszych kopalniach Podkarpacia przesuną ogólny wynik jeszcze bardziej na korzyść PPS.

Tydzień Kobiet od 25 maja do 1 czerwca

Bezrobocie na wsi

Tragedja robotników rolnych i małorolnych. — Prawie 300 tysięcy bezrobotnych na wsi

ROZMOWA Z TOW. POSŁEM MARJANEM NOWICKIM, SEKRETARZEM ZW. ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH

— Jak się przedstawia bezrobocie na wsi?

— Na roli pracuje w charakterze **najemników** około 1.500.000 ludzi, z czego w przybliżeniu połowa pracuje w folwarkach, druga **połowa** zaś bądź pracuje stale u gospodarzy, bądź też przy różnych budowlach, transportach, w cegielniach, tartakach i t. p.

Nadto według oficjalnej statystyki mamy w Polsce, zgórą **dwa miljony** gospodarstw karłowatych (poniżej 5 ha), w czem przeszło **miljon** gospodarstw ma mniej niż **2 ha gruntu. Tyle** mówi oficjalna statystyka. W rzeczywistości karłowatych gospodarstw jest znacznie więcej, z powodu działów rodzinnych **formalnie** nie przeprowadzonych. Pod pojęciem karłowatych gospodarstw rozumiemy takie, które **nie mogą dać utrzymania rodzinie**, wskutek czego właściciel gospodarstwa **musi mieć uboczne zarobki**.

W związku z kryzysem cen na zboże, a nie trzeba zapominać, że produkcja rolnicza w Polsce, nawet w drobnych warsztatach wciąż jest nastawiona na produkcję zboża, mamy ogromną **podaż** rąk roboczych nawet z gospodarstw średnich, z drugiej strony następuje zjawisko **przechodzenia** do gospodarki ekstensywnej (bez nakładów) co powoduje **powiększenie bezrobocia.**

Wogóle **bezrobocie na wsi jest chroniczne**, a dzisiaj przybrało rozmiary **niemniej groźne** niż w mieście, zwłaszcza, że i **możność** emigracji jest stosunkowo **mała.**

SKUTKI KRYZYSU

W związku z kryzysem są **ograniczone** wszelkie roboty inwestycyjne, a więc: budowa dróg (z funduszów samorządowych i państwowych), regulacja rzek, meljoracja, nie mówiąc już o budowie **szkół**, lepszych domów mieszkalnych, domów ludowych, mleczarni o charakterze spółdzielczym bądź prywatnym, co w znacznym stopniu oczywiście **ogranicza zatrudnienie.**

— Jak pracują i jak są wynagradzani robotnicy rolni?

Czas pracy robotnika rolnego wynosi przeciętnie dziennie

9 godzin 20 minut,

przyczem w zimie jest krótszy, latem dłuższy. — Długość średnia czasu pracy i wynagrodzenie za pracę robotników rolnych, normowanie są przepisami **umów zbiorowych**, którym to przepisom **podlegają wszyscy** robotnicy rolni.

W roku bieżącym **płace** robotników rolnych z wyjątkiem kilku kategorji ustalone zostały w takiej samej wysokości, jak w latach poprzednich, tem niemniej **położenie** robotników rolnych, znacznie się **pogorszyło**, albowiem **część** tylko wynagrodzenia **wypłacana jest w gotówce**, prawie trzy czwarte wypłacane są w naturaljach (kartofle, zboże), których cena jest katastrofalnie niska.

ZAROBKI GŁODOWE

Pełna wynagrodzenie przeliczone na zboże wynosi:

dla ordynarjusza — 46 centnarów zboża rocznie, co stanowi około **50 złotych miesięcznie!**

robotnik dniówkowy otrzymuje **14.5** centnarów rocznie;

robotnik sezonowy 14.9 centnarów rocznie;

komornik — 29 centnarów rocznie.

W charakterze robotników dniówkowych pracują przeważnie dzieci ordynarjuszy.

ROBOTNICY A UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Robotnicy **rolni nie podlegają** ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, **podlegają** natomiast ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, oraz w województwach zachodnich i **częściowo** w Małopolsce ubezpieczeniu na wypadek choroby, pozatem na terenie byłego zaboru pruskiego istnieje **opieka gminna** nad starcami, niezdolnemi do pracy. Zabezpieczenia dachu nad głową robotnicy rolni nie mają.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej prowadzi akcję, o objęcie wszystkiemi ubezpieczeniami robotników rolnych.

Kryzys gospodarczy spowodował **spadek** cen ziemi i jednocześnie **brak** chętnych do nabycia ziemi, wskutek czego **ruch parcelacyjny zamarł.**

Kryzys gospodarczy spowodował też, że ci robotnicy rolni, którzy nabyli ziemię i wpłacili pierwsze raty, dzisiaj nie są w stanie płacić dalszych i stoją wobec możliwości **eksmisji i zniszczenia.**

CO TRZEBA ZROBIĆ?

Przedewszystkiem należy **generalnie odłożyć terminy płatności** rat i oprocentowania. Ulgi dawane rolnikom w postaci odkładania terminów płatności, **nie dotyczą** drobnego rolnictwa, gdyż **podatki bieżące** płacić trzeba, a odkładane są tylko zaległości. Oczywiście drobny rolnik **zaległości nie ma.**

Z kredytów pod zastaw zboża drobny rolnik **korzystać nie może**, ponieważ **nie ma minimum** zboża potrzebnego do zastawu.

Wszelkie kredyty, stanowią sumarycznie tak niewielkie sumy w stosunku do potrzeb drobnego rolnictwa, że uzyskanie ich połączone jest z ogromnemi trudnościami. **Wobec szczupłości kredytów otrzymuje je ten, kto ma plecy.**

Możemy stwierdzić, że bezrobocie na wsi w chwili obecnej zajmuje zgórą

300 TYSIĘCY

wyrobników i robotników rolnych.

Pozatem, zatrudnieni w **2.000.000** gospodarstw karłowatych robotnicy-gospodarze stanowią element **półbezrobotny.**

Nędza na wsi jest ogromna. Nie ujawnia się ona tak widocznie jak w miastach, z uwagi na duże rozrzucenie mas bezrobotnych. Niezadowolenie mas wiejskich rośnie i wzmaga się. Jest ono skutkiem kryzysu gospodarczego i bezczynności rządu w walce z konsekwencjami kryzysu.

Tak samo, jak ludność wiejską, należy traktować ludność **w małych miasteczkach**, która jest chronicznie bezrobotna i znajduje się w tragicznem położeniu.

A. O.

Trudności palestyńskie

Rząd robotniczy Wielkiej Brytanji uznał za wskazane wstrzymać **narazie imigrację Żydów do Palestyny.** Decyzja ta nie spadła z nieba ni stąd, ni zowąd. Wynikła ona z faktu, że **walka wzajemna pomiędzy Arabami a Żydami zaognia się coraz bardziej, że „zagadnienie Palestyny" nie jest tylko zagadnieniem żydowskiem, ale równie dobrze zagadnieniem arabskiem.**

Decyzja rządu robotniczego wywołała falę bardzo gwałtownych **protestów ze strony organizacyj sjonistycznych** całego świata. Protesty przybierają, jak zwykle bywa, w nerwowym odłamie prasy sjonistycznej Polski ton niezmiernie ostry pod adresem tow. MacDonalda i Hendersona, pomawianych niemal o... „antysemityzm".

By zrozumieć dokładnie sytuację, trzeba pamiętać, że Wielka Brytanja rozporządza w stosunku do Palestyny tak zw. mandatem Ligi narodów — jest — innemi słowy — administratorką Palestyny z ramienia Ligi narodów. Z drugiej strony powstała w roku ubiegłym „Agencja Żydowska", instytucja prawa publicznego, uważana przez dużą część Żydów za współgospodarza Ziemi Świętej. Stosunek sjonistów do „Agencji Żydowskiej" jest bardzo podobny do stosunku znacznego odłamu społeczeństwa polskiego do Tymczasowej Rady Stanu w roku 1917. Warunki międzynarodowe, gospodarcze i polityczne są wszakże zgoła odmienne.

Sjoniści traktują wstrzymanie imigracji, jako cios wymierzony przeciwko nim i jako cios wymierzony przeciwko ich dumie narodowej. Udają, że nie widzą kwestji arabskiej, kwestji ogromnej większości mieszkańców palestyńskich. A sprawa arabska przekracza o wiele granice Palestyny. Żaden rząd Wielkiej Brytanji nie mógłby jej lekceważyć. Stosunki arabsko-żydowskie zaostrzyły się bardzo znacznie. Niebezpieczeństwo dalszych groźnych starć nie uległo zmniejszeniu. Stąd — ostatnie postanowienie rządu robotniczego i... stąd **arogandzkie zarzuty „antysemityzmu", rzucane pod adresem MacDonalda i Hendersona** przez mieszczańską prasę sjonistyczną i półsjonistyczną.

* * *

Skoro tedy MacDonald i Henderson są „antysemitami", skoro tow. Ehrlich mógł być w oczach sjonistów nawet „Arabem", — i my przyjmujemy spokojnie oskarżenie „Naszego Przeglądu" i... „Gazety Polskiej", — jakobyśmy byli „antysemitami", ponieważ spełniliśmy ostatnią wolę Stanisława Posnera i pochowaliśmy go na cmentarzu ewangelickim, a nie na cmentarzu żydowskim. **S. K.**

—ooo—

Pan pułkownik ma głos!

Dyplomowany pilot płk. Jasiński niewątpliwie zna się na gazach bojowych, duszących, trujących, drażniących, parzących, łzawiących, powodujących kichanie, czy wymioty — ale to nie uprawnia go do publicznego atakowania Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. W sali Starego Teatru wygłosił p. pułkownik we wtorek odczyt propagandowy na temat obrony powietrznej. Przed audytorjum, składającem się z wyższych oficerów — najmniej mówił o *obronie* — głównie zresztą „przed wrogiem czyhającym z Zachodu", mówił o *ofensywie* przeciw temu wrogowi, o zadaniu zniszczenia wojną powietrzną nietylko armji nieprzyjacielskiej, ale całego narodu, jakgdyby naród cały ponosił winę wywołania owej przypuszczalnej wojny z Polską. Starał się udowodnić, że „wojna chemiczna będzie ekonomiczniejszą, niż prowadzona dotychczasowemi środkami bojowemi". Powoływał się na to, że cel wojenny bywa przy broni karabinowej osiągany w 13%, przy rzucaniu bomb w 47%, zaś przy wojnie chemicznej, gazowej w 73%, a więc udowadniał temsamem w „Tygodniu obrony powietrznej" skuteczność ataku gazowego. Obronie przed atakami gazowemi poświęcił mniej uwagi, a rozwodził się szeroko o ataku lotniczym.

Wśród słuchaczy była też młodzież szkolna, która dowiedziała się z ust wojowniczego pułkownika, że w Polsce jest „znikomo szczupły budżet na wojsko i lotnictwo", t. zn. 1 miljard na wojsko z budżetu trzechmiljardowego jest „znikomą" kwotą. Na poparcie swych poglądów powoływał się na (!) komunistycznego posła francuskiego Dorriota, tylko że cytował część jego przemówienia, w której ten stwierdzał, że przyszła wojna będzie prowadzoną „w trzech wymiarach". — Twierdził pan pułkownik, jakoby według Dorriota wojna chemiczna dawała gwarancję proletarjatowi, bowiem (dosłownie) „gazy nie dotkną proletarjatu w miastach". Po tych cytatach nie bił ani wojewoda, ani żaden z generałów brawa. Ale zato huczne brawa spotkały go, gdy napadł na „panów z Wiejskiej ulicy", że na 444 posłów żaden nie przemówił w Sejmie za większemi dotacjami dla lotnictwa, nawet ojcom „młodzi lotniczej", tj. według słów płk. Jasińskiego, oficerów latających na „podrutowanych skrzyniach", niesłusznie zwanych aeroplanami, nawymyślał za to, że na sejmikach sprawozdawczych poselskich nie interpelują posłów, czemu nie popierają lotnictwa, czemu tak „znikomy budżet" uchwalają na wojsko.

Ażeby nie zdawało się audytorjum, że tylko krytykuje i wymyśla, a nie proponuje niczego pozytywnego, wśród potakiwań „nabożnych słuchaczy" oświadczył, że wtedy ten stan się zmieni, gdy do Sejmu polskiego wejdą jako posłowie wyżsi wojskowi-lotnicy, bo ci tam na te wszystkie bolączki poradzą. Artylerzystom wyższych i niższych rang, szczególnie emerytom, przydzielił na wypadek wojny służbę w straży pożarnej...

Cały odczyt ujęty był w formę „dyskusji", niewiadomo jednakże, z kim. A może z tymi księżmi, którzy też jawili się licznie na odczycie płk. Jasińskiego, a którzy przecież nie bardzo mogli oklaskiwać wojowniczego pułkownika?

Płk. Jasiński w przedmowie do jednego wydania „Wojskowej szkoły gazowej" napisał: „Zmora przyszłości — walka środkami chemicznemi — stopniowo z powijaków przekształca się w formy konkretne jako wyraźne niebezpieczeństwo dla... wojska i społeczeństwa". Taki to prawdał Dlatego też społeczeństwo, a przedewszystkiem klasa robotnicza musi się wszelkiemi środkami przeciwstawić tym, którzy gloryfikują wojnę gazową, chcą nią niszczyć nietylko armję, to jest umundurowanych proletarjuszy miast i wsi, ale i narody, które w ogień wojny pchane są przez imperjalistyczne rządy. Pan Jasiński rozdzielił już role: pilotów do Sejmu, artylerzystów do straży pożarnych, zapomniał jednak o miljonach ludzi, miłujących pokój, rozsądnych, którzy we wszystkich państwach, po obu stronach frontów przewidywanych, wzdrygać się będą przeciw wojnie, przeciw tworzącym „zmorę przyszłości" imperjalistom militarystom wszystkich narodów i wszystkich krajów.

Pan kpt. Korolec napisał o jednym z „gazów bojowych", że „działa szybko i skutecznie" — zadaniem klasy robotniczej jest przeciwdziałać jeszcze szybszemi i skuteczniejszemi środkami wojnom i *ugruntować pokój*. *aw. er.*

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

O górniku polskim we Francji i o górnictwie węglowem

WYWIAD Z TOW. VIGNE, SEKRETARZEM FRANCUSKIEJ CENTRALI GÓRNICZEJ

Pierre Vigne, sekretarz generalny centrali górników we Francji, jest jedną z najbardziej popularnych postaci wśród wielu tysięcy górników polskich, którzy wywędrowali do północnych departamentów francuskich w poszukiwaniu pracy. — Tow. Vigne ma wielkie zrozumienie dla bolączek i potrzeb robotników obcych narodowości i roztacza nad nimi troskliwą opiekę.

* * *

Poprosiliśmy tow. Vigne, aby nam opowiedział, jak się z jego punktu widzenia przedstawia dola emigranta górnika polskiego, z punktu widzenia francuskiego działacza zawodowego.

Stosunki wzajemne robotników francuskich i polskich są bardzo dobre. Nasza organizacja górników zrobiła wiele w tym kierunku, aby mieli oni te same płace, co i my, te same warunki pracy, w jednakowym stopniu korzystali z Kas chorych. — Postaraliśmy się, aby ustawodawstwo górnicze i nowe prawo o ubezpieczeniach społecznych było zapewnione i dla górników polskich konwencją międzynarodową, aby mieli te same prawa: ubezpieczenia na starość, na wypadek inwalidztwa, emerytury dla wdów, zasiłki dla sierót po górnikach do 14 roku życia. Nawet jeżeli robotnik polski opuści Francję, to przy spełnieniu pewnych warunków nie traci prawa do zasiłków, a wdowa po śmierci górnika, który zmarł we Francji, otrzymuje również zasiłek, jeżeli wraca do Polski.

POCHWAŁA DLA ROBOTNIKA POLSKIEGO

Robotnik polski jest naogół dobrym pracownikiem. Niestety zanadto wielki wpływ wywierają na niego organizacje klerykalne i nacjonalistyczne. Chciałbym, aby więcej Polaków należało do naszej organizacji, przecież dajemy naszym towarzyszom polskim wszystko, walczymy o ich prawa, jak o swoje własne.

Gdyby nie organizacje zawodowe, nie otrzymaliby tego, co robotnicy francuscy. We własnym swoim interesie powinni należeć do naszej organizacji i solidarnie z nami walczyć i pracować.

KRYZYS I W GÓRNICTWIE FRANCUSKIEM

A jaka jest sytuacja „węgla" u was? Czy tak samo cierpicie, jak Anglja?

Do kwietnia u nas we Francji, było nieźle w górnictwie, zatrudniającem 320 tysięcy ludzi. Ale od tego czasu sytuacja się pogorszyła. Jeszcze wprawdzie nie ograniczono pracy i jeszcze nie przystąpiono do zwalniania — ale zapasy rosną i kryzys nadchodzi.

W przemyśle samochodowym i w metalurgji już jest źle i jest bezrobocie. A my przecież w tak silnym stopniu zależymy od naszego wewnętrznego spożycia, nie będąc eksporterem węgla.

DONIOSŁE ZNACZENIE KONGRESU KRAKOWSKIEGO

W związku z tem, dodaje tow. Vigne, wyjątkowo ważne stają się uchwały naszego kongresu, z którego wyniosłem doskonałe wrażenie.

Uchwaliliśmy wytyczne dla naszej pracy w najważniejszych sprawach. — Wola skoordynowania wysiłków central górniczych wszystkich ważniejszych krajów, dla osiągnięcia wspólnego celu, dała wyniki doskonałe dla pchnięcia naprzód sprawy chorób zawodowych, inspekcji kopalń, kontroli robotniczej, zmniejszenia wypadków itp.

Najważniejsze to, żeśmy osiągnęli porozumienie w sprawie godzin pracy. Rozmowy prowadzone od dłuższego czasu w Genewie, nie dały wyników oczekiwanych, ale jesteśmy najlepszej myśli, bo mamy swój program walki ustalony: chcemy ujednostajnienia godzin pracy, zniesienia godzin dodatkowych, które utrudniają kontrolę i pozwalają na większy wyzysk robotnika i które wywrócą wszelkie konwencje międzynarodowe, jeżeli będą dopuszczone.

Wiemy, z czem jedziemy do Genewy w czerwcu i postaramy się dopiąć naszego celu.

* * *

Jak i tow. Cook, tow. Vigne prosił o złożenie podziękowania wszystkim tym, którzy uczynili pobyt uczestników kongresu w Krakowie tak przyjemnym. Szczególnie serdecznie dziękuje tow. Vigne tysiącom górników polskich, którzy go tak mile przyjęli na wielkim wiecu w Jaworznie.

J. S.

Francuska odprawa Mussoliniemu

Organ półurzędowy francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Le Temps" — w artykule wstępnym, zatytułowanym **„Dwie polityki"**, omawia florenckie przemówienie Mussoliniego i ljońskie p. Tardieu, przyczem popis dyktatora włoskiego traktuje nieco drwiąco, a drwiny, polegające na porównywaniu z Wilhelmem i jego krasomówstwem, poprzedzającem światową wojnę, osładza mu, podkreślając wielką różnicę inteligencji i tężyzny charakteru. Między innemi pisze, charakteryzując Wilhelma:

„Gdy wierzył naiwnie, że słowa wyniosłe mogą coś dorzucić do prestiżu cesarskich Niemiec lub, gdy chciał uczynić dywersję, natknąwszy się na trudności wewnętrzne, wówczas ten, który był trzecim i ostatnim cesarzem Niemiec, a dziś jest tylko dezerterem ze Spa i zesłańcem z Doornu, lubiał mówić „o prochu suchym i mieczu wyostrzonym". To była kiepska literatura do celów niewybrednej taktyki politycznej. Wiadomo, jak się to skończyło, gdy eks-kajzer, stawszy się niewolnikiem ducha wojennego, który wytworzył, zapragnął przejść od słów do czynów: cztery lata walk tragicznych, miljony trupów, gromady zwalisk — i Niemcy zwyciężone, powalone na kolana, wciągnięte w krach polityki cesarskiej".

Po tem przypomnieniu tragicznego bufona, jakim był Wilhelm, i skutków, jakie polityka jego sprowadziła na Niemcy — „Le Temps" przechodzi do Mussoliniego; po ostrzeżeniu go, jako naśladowcy, i ośmieszeniu jego wzoru, zapuszcza się w komplementy, o których wspomnieliśmy:

„Niczego podobnego nie trzeba upatrywać w p. Mussolinim, który posiada genjusz polityczny i odwagę moralną, jakich upadły Hohenzollern nie znał nigdy. — Zresztą naród włoski chroniony jest naturą swoją i duchem cywilizacji łacińskiej przed błędami i winami, do których Wilhelm II mógł wciągnąć naród niemiecki".

Słowem „Le Temps" chce wierzyć, że Włochy nie gonią za awanturą wojenną. Mimo to nie ukrywa swojego nieukontentowania z igrania frazesami wojennemi, pisze więc dalej o „duce":

„Niemniej prawdą jest, że istnieje maniera pragnienia pokoju niebezpieczna z racji nieporozumień, które wywołuje; że bywa krasomówstwo łatwo działające na wszelkie tłumy, które wytwarza niepokój w życiu międzynarodowem. Istnieje tylko jedna metoda, absolutnie pewna pożytecznego służenia pokojowi: to niecić i umacniać wzajemne zaufanie pomiędzy narodami, aby nabrały przyzwyczajenia dyskutowania o swoich prawach i interesach z zupełną szczerością, nie myśląc o uciekaniu się do siły, ażeby narzucić swoją wolę".

Wskazawszy na spokojny przebieg „wymiany poglądów" pomiędzy Briandem i Grandim, ubolewa „Le Temps" nad przemówieniami, które pozują na groźby, a wypowiadane są, aby podsycać „płomień faszystowski".

Po krytyce mówek Wilhelma, dziennik paryski prezentuje Mussoliniemu wzór godnego, a spokojnego przemówienia — ljońską mowę p. Tardieu, a premjer francuski zwracał się także do byłych uczestników wojny światowej i mówił między innemi:

„Mamy przed sobą do spełnienia olbrzymie zadanie pokojowe. Czy potrafimy mu sprostać? Oto pytanie... Polegli oddali wszystko. Niechaj żywi dadzą ze siebie, co w sobie mają. Przeciwko wiodącym do upadku siłom rozstroju, rutyny czy bezwładu, jest do wygrania tak wewnętrznie, jak i zewnętrznie walka na drodze pokoju chlubnego, dumnego i bratniego zarazem".

„Temps" nie poprzestaje na takiej próbce wymowy, która jako lepszy wzór rekomenduje dyktatorowi Włoch, lecz jeszcze dorzuca uwagę:

„Czyż to nie wyraża zwrotami wzruszającemi i absolutnie jasnemi, ale w prawdziwym duchu pokojowym — szlachetnych aspiracyj społegowania walorów narodowych i ludzkich. Dwie te mowy florencka i ljońska są charakterystyczne dla dwóch stanów umysłu, dwóch ujęć, dwóch metod."

A potem podkreśla jeszcze organ briandowski, że groźbami można ośmieszyć tylko naród, nie posiadający własnej godności i dumy w sobie — przeciwnie, wydawać się one mogą raczej płodem bezzasadnego lęku dziecinnego u tych, którzy je miotają.

I wkońcu, jakby nacierając uszów niesfornym żółtodziobom, pisze:

„Szczęściem jest zaiste, że dyplomacja używa innego języka, niźli ten, który lubią oklaskiwać masy faszystowskie".

Zapewne — drwiąca odprawa nie przygłusza niepokojen. Mussolini bowiem nietylko głośno się odgraża publicznie, ale za kulisami chce przelicytować Francję na punkcie skokietowania Niemiec i stara się wogóle wciągnąć w sferę polityki włoskiej wszystkie państwa, niezadowolone z warunków podyktowanego im pokoju.

Ruch kolejarski

NIESAMOWITE STOSUNKI W PAROWOZOWNI KRAKOWSKIEJ

Już kilkakrotnie zmuszeni byliśmy podnosić na łamach prasy złośliwe szykany, stosowane przez p. Zbijewskiego do personalu parowozowni. P. Zbijewski, zamiast pójść w zasłużony już stan spoczynku, w obecnym czasie, kiedy redukuje się setki pracowników, którzy po większej części pozostają wraz z rodzinami bez środków do życia, — pozostaje na udrękę personalu w służbie i stara się, nie hołdującym jego poglądom pracownikom, na każdym kroku dokuczać.

Naczelnik parowozowni, któremu ten pan podlega, nie ma możności poznać dokładnie wartości poszczególnych pracowników w służbie i zmuszony jest opierać się na opinji p. Zbijewskiego, który wykorzystuje swoje stanowisko i niewygodnych sobie pracowników przedstawia naczelnikowi niezgodnie z faktycznym stanem, dzięki czemu zapanował dziwny stan protekcyjny, który wywołuje, specjalnie między maszynistami i palaczami, wrzenie i niezadowolenie. Lista starszeństwa przy obsadzaniu pociągów osobowych nie obowiązuje, — pracownicy starzy, którym nikt nic zarzucić w służbie nie może, **wyłączani są z turnusu**, a do służby tej dostają się pupile i kumotrzy p. Zbijewskiego.

Wprawdzie naczelnik ma obowiązek przydzielania do pociągów pasażerskich ludzi godnych pełnego zaufania i pewnych pod względem obowiązkowości w służbie, dla należytego bezpieczeństwa pasażerów powierzających swe życie i zdrowie przy wsiadaniu do pociągu, kierownikowi parowozu, jednak system protekcyjny może doprowadzić w konsekwencji do bardzo ujemnych wyników. Słuszność sprawy wymaga, by pracownikowi, pełniącemu nienagannie służbę przez lat dziesiątki, z chwilą kiedy usuwa go się od pełnienia służby odpowiedzialnej, wyjaśniono jaki jest powód utraty do niego zaufania i czem zawinił, że traktuje się go gorzej, niż pracowników innych, latami praktycznej służby i wiekiem młodszych, którym powierza się czynności wykonywane przez niego do tej pory nienagannie. Gdyby p. naczelnik miał możość poznać wszystkich swych ludzi bezpośrednio, zapewne nie byłoby tych kwasów i wrzenia. Niestety — jednostronna opinja wydawana przez p. Zbijewskiego jest przyczyną, że wyrządza się poszczególnym pracownikom krzywdy.

Trzeba mieć odwagę powiedzieć pracownikowi, **jakie są przyczyny jego zdyskwalifikowania** i dać mu możność wytłumaczenia się. Gdyby tak było prędko przekonałby się p. naczelnik, że jest tendencyjnie informowany przez p. Zbijewskiego i sam postarałby się przepędzić tego pana tam, gdzie pieprz rośnie, albowiem swem postępowaniem nie przyczynia się bynajmniej do usprawnienia służby parowozowej i jest **źródłem stałego fermentu i niezadowolenia.** Maszyniści i palacze domagają się, by system oczerniania ich został zniesiony, — nawet zbrodniarz, kiedy ma zostać ukaranym otrzymuje możność bronienia się, wykazania bezpodstawności czynionych mu zarzutów i sąd chcąc go ukarać musi dowieść jego winy. W parowozowni krakowskiej maltretuje się moralnie pracowników bez uzasadnionej przyczyny. Może p. dyrektor kolei zechce **wglądnąć w panujące w parowozowni stosunki**, zarządzić przesłuchanie ludzi pokrzywdzonych i wpuści trochę świeżego powietrza, by pracownicy dla dobra służby mogli odetchnąć.

Na marginesie listów z Francji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 15 maja.

W jednym z numerów „Naprzodu" zostały zamieszczone listy z Francji, omawiające stosunki wśród wychodźtwa polskiego. Obraz, przedstawiony tam, zaledwie w części drobnej odmalował stosunki. Wskazano na szkodliwą akcję kleru polskiego wśród emigracji i wymieniono ks. Sadowskiego z północnej Francji, oraz p. Kiślańską, która przywłaszczyła sobie placówkę społeczną i dorabia się na społeczeństwie wychodźczem majątku.

Poniżej pragnę uzupełnić informacje podane wówczas dalszemi szczegółami dotyczącemi pracy kleru polskiego. Akcja kleru tu na emigracji ma szczególnie podatny grunt pod nogami. Wychodźtwo świeżo przybyłe z kraju z wsi polskiej, pozbawione znajomości języka miejscowego, odczuwa na każdym kroku potrzebę porozumienia się czy potrzebę posługi duchowej, chęć ucieczki ze swemi troskami do kogoś. Naturalnym takim obrońcą w kolonji zdala położonej od konsulatu większego środowiska polskiego, czy jakiegoś biura polskiego jest kler polski. I niezawodnie oddałby on sprawie biednego wychodźcy nieocenione usługi, gdyby na placówki te wysyłano ludzi odpowiednich i wyrobionych pod względem społecznym. Niestety tak nie jest. Przybył tu *najgorszy element jaki chyba kraj posiadał.* Zaledwie jednostki są na wysokości zadania. Gros księży to ludzie żądni wpływów, władzy, goniący za mamoną i autami, słowem lubujący się nie tyle w darach boskich ile w darach ziemskich. Pokupowali już sobie auta luksusowe i rozbijają się po kolonjach goniąc za tłomaczeniami najrozmaitszych dokumentów ślubnych i nieślubnych, pobierając od wychodźcy haracz *niejednokrotnie przewyższający normy pobierane* przez tłumaczy prywatnych, istniejących przy sądach francuskich. Znane są władzom konsularnym polskim we Francji fakty, że ksiądz nieznający jeszcze dostatecznie języka francuskiego przesyłał do prywatnego tłumacza dokumenty, które ten wykonywał pobierając *po 20 franków* od dokumentu, natomiast dobrodziej pobierał za fatygę *od 30 do 45 franków* od dokumentu. To są rzeczy horendalne. Trochę ucichło teraz dzięki interwencjom władz, jednakże zupełnie akcji tej nie przerwano *i nadal prowadzą ją niektórzy księża,* zamiast katechizacji dzieci, czy pełnienia posług religijnych.

To też wychodźtwo coraz bardziej usuwa się od duchowieństwa i w sposób zastraszający *szerzą się różne sekty* a przedewszystkiem sekta złotego wieku, w niemożliwy sposób ogłupiająca ludzi.

Poza tą akcją kler prowadzi walkę z robotnikami usposobionymi bardziej liberalnie, jak organizacja CGT, Confederation Generale du Travail (Generalna Konfederacja Pracy tj. klas. związki zawodowe), w której skupiają się Polacy ze względów zawodowych. Prowadzi się nieprzebierającą w środkach walkę *z nauczycielstwem i jego organizacją,* przyczem w swej zaciętości kler dochodzi do tego, że *oskarża nauczycieli przed Francuzami* i powoduje ich usuwanie z kolonij.

Ale i na tem nie koniec. Ostatnio kler rozpoczął walkę *z opiekami polskiemi,* które są utrzymywane przez władze i są instytucjami półoficjalnemi we Francji. Znane są wystąpienia gorszące wprost — księdza na północy Francji w Roubaix wobec Opieki Polskiej otwartej tam na zlecenie rady emigracyjnego przy ambasadzie. *Podburza się wprost robotników przeciwko władzom polskim i przeciwko konsulom* (Lille - Metz - Strasbourg), aby tylko osiągnąć przewagę swych wpływów i usunąć sobie z drogi liberalniejsze elementy, czy to jako kierowniczki Opieki, czy też nauczycieli.

Dzisiejsze nastawienie placówek polskich wobec akcji kleru jest nieodpowiednie i ustępliwe, tuszujące nieraz jaskrawe wystąpienia tego ostatniego. Dość powiedzieć że zarówno w Roubaix, jak i w Barlin i Bruay, jakoteż i w Metzu księża, którzy już dawno zasłużyli na wyjazd z Francji, do dzisiejszego dnia grasują jeszcze po kolonjach.

Poleca się nauczycielstwu *rozwiązywanie organizacyj młodzieży* dotychczas prowadzonych i *przekształcanie ich w organizacje katolickie,* a gdy kierownicy młodzieży próbują choćby lekkich perswazyj, *grozi im się, że zostaną ogłoszeni z ambony jako heretycy,* co u ludzi ciemnych ma wielkie znaczenie i uniemożliwia pracę oświatową w kolonji. Walka ta jest dalszym ciągiem walki prowadzonej na terenie kraju przeciwko postępowemu szkolnictwu. — Jest walką obmyślaną z góry i należycie zorganizowaną. Władze polskie albo są w tej sprawie bezsilne albo też nie chcą mieszać się do tych spraw, bagatelizując je. Kraj musi się zainteresować temi sprawami i muszą być przedsięwzięte odpowiednie środki, ażeby zło jakie wyrządzili, wyrządzają i zapewne będą wyrządzać księża, w porę kres położyć. Jeden z solidniejszych księży oświadczył, że *trudno księży posyłać do domu poprawy.* Jesteśmy tego zdania, że nie jest to trudno i jeżeli zajdzie tego potrzeba, nie należy się wahać, a posłać tych, którzy na to zasłużyli corychlej. Wychodztwo domaga się należytej selekcji księży, odpowiedniego ich uspołecznienia a przedewszyst kiem księży o wyrobieniu i poczuciu państwowem. To co nawet przy najszerszym liberalizmie w kraju uchodzi, nie może być jednak cierpiane na obczyźnie wobec obcych.

Podane powyżej dane są zaledwie cząstką wielkiego problemu jaki już zaistniał we Francji w związku z koniecznością właściwego uregulowania stosunku kleru do nauczania, do nauczycielstwa, do kolonji robotniczych, do władz polskich państwowych i oświaty i pracy polskiej wogóle na obczyźnie. Spraw tych nigdy nie podnoszono i nigdy nie uregulowano zasadniczo, aż doprowadzili je duchowni do zaognienia niebywałego, *wciągając do tego i Francuzów.* Uregulowanie tego będzie dość trudne. Kler broni swej wyłączności i nie zechce dopuścić wglądu do wewnętrznych swych spraw. O ile każdy inny zawód sam dba o wysoki poziom ideowy wśród swych członków, o tyle kler polski najgorsze rzeczy ukrywa wśród swych członków nie dopuszczając do ich uregulowania i żądając dla samej zasady poszanowania kleru na kredyt. Byłoby to możliwe, gdyby sam swe braki, jakie posiada, lub swych ludzi nieodpowiednich usuwał z całą bezwzględnością. Skoro tego nie robi muszą się w to wmieszać czynniki świeckie i muszą sprawy te uregulować. Głos emigracji polskiej apeluje właśnie do czynników państwowych, aby wejrzały w te sprawy i zło usunęły.

M. S.

Zatarg w angielskiej partji pracy

DYMISJA MOSLEYA

Jak donieśliśmy, sir **Oswald Mosley,** członek rządu MacDonalda jako minister bez teki, przydzielony do ministra **Thomasa** dla współpracy nad rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia, **zgłosił dymisję.** Jest to ważna rzecz zarówno ze względu na osobę ministra jak i ze względów zasadniczych.

Mosley jest zięciem zmarłego wicekróla Indyj lorda **Curzona,** jednego z wybitnych przywódców konserwatywnych. W r. 1924 Mosley przystąpił do partji pracy, jako najwpływowszy ze wszystkich młodszych polityków, którzy z arystokracji i mieszczaństwa przyszli do partji pracy. Dymisja jego ma dlatego tak wielkie znaczenie, ponieważ jest ona wyraźną **demonstracją przeciw polityce walki z bezrobociem,** jaką prowadzi **Thomas.**

Thomas miał do tej pracy trzech pomocników: **Mosleya, Lansbury'ego** i **Johnstona.** Już od samego początku panowały między nimi różnice zdań. Podczas gdy **Thomas** chciał zwalczać bezrobocie zwykłemi środkami, jak w innych krajach, **tamci żądali zupełnie innej metody walki.** Chcieli oni prowadzić szeroką politykę popierania produkcji przez zaciągnięcie na ten cel wielkiej pożyczki; chcieli dać emerytury wszystkim starszym robotnikom, aby ich miejsca zajęli młodsi; chcieli przedłużyć czas obowiązkowy uczęszczania do szkoły, aby młodocianych dłużej wstrzymać od pójścia do warsztatów itd.

Wszystkie te plany **Mosley** ujął w formalny wniosek, który przedłożył Thomasowi, a po odrzuceniu przez niego całemu gabinetowi. **MacDonald** dla tej sprawy powołał specjalny komitet ministerjalny pod przewodnictwem **Snowdena,** który zbadał wniosek i odrzucił go. Głównym powodem odrzucenia były olbrzymie koszta emerytur, oraz zdanie **Snowdena,** że proponowana przez Mosleya pożyczka pół miljarda w tej chwili jest niemożliwą do osiągnięcia.

Tymczasem **bezrobocie wzrasta dalej.** Mosley więc, widząc niepowodzenie swych planów, podał się **do dymisji.** Dymisja ta nie ma nic wspólnego ze znanem stanowiskiem opozycyjnem t. zw. lewicy partji pracy („szkockich buntowników"). Dla uniknięcia nieporozumień **Mosley** zaraz po podaniu się do dymisji ogłosił oświadczenie, że **zostaje nadal lojalnym członkiem partji pracy,** lecz będzie zwalczał obecną politykę walki z bezrobociem. Znawcy twierdzą, że **większość partji jest po stronie Mosleya,** a nie Thomasa. Ujawniło się to na poniedziałkowem posiedzeniu Izby, gdy konserwatyści zgłosili wniosek o zmniejszenie pensji Thomasa. Wniosek wprawdzie upadł, ale **15 członków partji pracy wstrzymało się od głosowania,** co o mało nie doprowadziło do klęski rządu. Dla uniknięcia takich niespodzianek planowane jest zaostrzenie dyscypliny w klubie parlamentarnym.

* * *

Agencja Reutera dowiaduje się, że premjer MacDonald postanowił położyć kres atakom skrajnej lewicy partji pracy. Prawdopodobnie MacDonald zażąda zwykłego wotum zaufania i zawiadomi partię, że w razie jeżeli wotum zaufania nie będzie uchwalone a rezolucja ministra Mosleya wycofana, doradzi królowi **natychmiastowe rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.**

Wiadomości polityczne

NOWY AMBASADOR AMERYKAŃSKI W POLSCE

We czwartek przybył do Warszawy ambasador Stanów Zjednoczonych Willys z małżonką. Nowomianowany ambasador odegrał wybitną rolę w Ameryce. Urodzony w roku 1873, rozpoczął samodzielną karjerę, jako właściciel małego sklepu rowerów. W roku 1890 jako 17-letni młodzieniec zorganizował towarzystwo „Elmira Arms Comp.". Następnie zajmował się sprzedażą samochodów. W roku 1907 nabył Willys fabrykę samochodów „Overland", następnie utworzył wielki koncern samochodowy: „Willys—Overland Comp. — Willys Knight Comp. — Willys Moore Comp.". Ambasador Willys znany jest w Ameryce i w europejskich kołach artystycznych, jako mecenas sztuki i właściciel jednego z największych zbiorów obrazów. Ambasador Willys przed wyjazdem do Warszawy prowadził osobiście wszystkie swoje przedsiębiorstwa i sprawy handlowe.

SPRAWA GDAŃSKA PRZED TRYBUNAŁEM

Prasa gdańska donosi z Hagi: Sekretarjat międzynarodowego trybunału sprawiedliwości komunikuje, że do trybunału wpłynął już wniosek Rady Ligi narodów o wydanie orzeczenia, czy specjalny statut prawny w. m. Gdańska, daje mu prawo powołania go w skład członków międzynarodowej organizacji pracy. Gdańsk od dłuższego czasu zabiega o przyznanie mu członkostwa w tej organizacji międzynarodowej, natrafia jednak na poważne trudności, ponieważ członkiem międzynarodowej organizacji pracy może być tylko suwerenne państwo. Trybunał ma się zająć rozpatrzeniem tej sprawy na swej sesji czerwcowej.

UDZIAŁ NIEMIEC W BANKU REPARACYJNYM

Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu toczyły się obrady nad sprawą udziału Rzeszy w pożyczce odszkodowawczej, którą Niemcy mają podpisać w wysokości 100 milj. dolarów. Projekt ustawy przyjęło w 3 czytaniach. Za projektem ustawy głosowały wszystkie partje z wyjątkiem komunistów.

ROKOWANIA ANGIELSKO - SOWIECKIE

Ambasador sowiecki w Londynie Sokolnikow wyjedzie w ciągu bieżącego tygodnia do Moskwy, celem przedłożenia sowieckiemu rządowi projektu angielsko-sowieckiej umowy handlowej. Sokolnikow otrzymać ma pozatem w Moskwie instrukcje w sprawie zapowiedzianych rokowań politycznych między ZSRR a Wielką Brytanją.

Barbarzyństwo wojny powietrznej

W piątek 23 b. m. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. staraniem TUR odbędzie się odczyt

TOW. DRA BOLESŁAWA DROBNERA

pod tyt.:

„BARBARZYŃSTWO WOJNY POWIETRZNEJ".

Aktualny ten odczyt winien zgromadzić szereg robotników. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotni umysłowcy na czas korzystania z zasiłków dla bezrobotnego, mają prawo do pełnych świadczeń w Kasie Chorych? Dokładnych wyjaśnień i porad udziela: **Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Stawkowska 6.**

KRONIKA

Kraków, 23 maja.

Wycieczka TUR do Muzeum fizjograficznego Pol. Akad. Umiej.

W niedzielę 25 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Muzeum fizjograficznego Polskiej Akademji Umiejętności. Uczestnicy wycieczki zwiedzą oprócz pięknych zbiorów fauny,

OKAZ WSPANIAŁEGO NOSOROŻCA,

który w ub. roku został wykopany w Staruni w Małopolsce wschodniej. Nosorożec jest już spreparowany i wypchany. Również zrobiono odlew gipsowy nosorożca, oraz zestawiono szkielet tego wykopaliskowego zwierzęcia. Prelekcję wygłosi kustosz działu geologicznego muzeum p. dr. Eugenjusz Panow. Punkt zborny o godz. 10'30 przedpołudniem przed gmachem Polskiej Akad. Umiejętności przy ul. Sławkowskiej.

—ooo—

Tydzień dziecka

Polski komitet opieki nad dzieckiem urządza od 26 do 31 maja br. w całej Rzeczypospolitej „Tydzień dziecka".

„Tydzień dziecka" przyszedł do nas z Zachodu, z krajów zamożniejszych i odpowiednio uświadomionych. Już to jedno mówi, że dziecko rośnie tam w warunkach lepszych i normalniejszych. Nie znaczy to, aby Zachód nie znał dzieci opuszczonych, dzieci ulicy, dzieci, trawionych przez gruźlicę i inne choroby, dzieci głuchoniemych, przestępczych, trudnych do prowadzenia i t. p.

Jednak dzieci, potrzebujących opieki społecznej jest tam, niewątpliwie, mniej niż u nas.

Pomimo to Zachód urządza „Tydzień dziecka". I w tym czasie przypomina każdemu o najważniejszym obowiązku wobec własnego kraju, własnego narodu, o obowiązku opiekowania się dzieckiem. Nietylko tem opuszczonem, chorem, nieszczęśliwem, ale i zdrowem i dzieckiem salonu.

Bo „Tydzień dziecka" — to nie Tydzień Filantropji, dobroczynności, doraźnej pomocy — to nie zbiórka na rzecz biednych. „Tydzień Dziecka" — to jest przypomnienie obowiązku wobec dorastającego pokolenia — to zrozumienie praw dziecka, elementarnych praw do życia.

„Tydzień dziecka" — to nauka stwarzania dla dziecka — życia dziecięcego, warunków odpowiednich jego wymaganiom i przeżywaniom. Cały naród może przeżywać kryzysy gospodarcze, klęski powodzi, nieurodzajów, pożarów, ale obowiązkiem naszym jest pomóc dziecku przetrwać te klęski najmniej boleśnie i z najmniejszym narażeniem życia i zdrowia.

„Tydzień dziecka" — to przypomnienie matce, — matce z salonu i matce z ubogiej izby, — że najważniejsza praca w domu — to praca nad dzieckiem, praca, wymagająca nietyle materjalnych środków, ile zrozumienia potrzeb dziecka i kierowania się miłością matczyną i zrozumienia, że dziecko nie jest nigdy ciężarem, hańbą i zawadą, lecz radością. To nie ślamazarne roztkliwianie się i rozpieszczanie dziecka, a surowa konieczność zrozumienia dziecka i jego potrzeb.

„Tydzień dziecka" — to zrozumienie, że opieka nad dzieckiem zaczyna się od chwili urodzenia i że chcąc dobrze opiekować się dzieckiem starszem, musimy dokładnie znać jego przeszłość i na tej zasadzie wnioskować o przyszłości.

„Tydzień dziecka — to twierdzenie: jesteś takim, jaką była opieka nad tobą. Im lepsza opieka nad dziećmi, tem mniej więźniów.

„Tydzień dziecka" — to walka z przesądami, znachorami, cygankami i złymi doradcami matek.

„Tydzień dziecka" — to powtarzanie:

Karą i biciem jeszcze nikt nikogo nie wychował.

Obawa kary uczy dziecko kłamać i oszukiwać.

Bicie krzywdzi dziecko.

Pogoda i uśmiech są najlepszymi wychowawcami.

Dziecko odpłaca miłością za miłość, ufnością za ufność. — urazą i niechęcią za złość i niesprawiedliwość.

Wybieraj!

1. Zapisz dziecko do stacji opieki nad matką i dzieckiem, jeśli chcesz mieć zdrowe dzieci.
2. Każda kropla mleka kobiecego daje niemowlęciu zdrowie i siłę do zwalczania chorób.
3. Alkohol — trucizna dla starszych — śmierć dla niemowląt.
4. Kłopoty z dzieckiem w szkole są skutkami złego wychowania w wieku niemowlęctwa i przedszkola.
5. Łatwiej i taniej zapobiegać niż leczyć.
6. W brudzie mieszczą się zarazki chorób.

Raniony skutkiem wybuchu pocisku samolotowego

Wczoraj rano podczas ćwiczebnych lotów nad Krowodrzą w Krakowie spadł z samolotu wojskowego koło fortu IX pocisk. Przechodzący tamtędy Tadeusz Motyka (lat 40), robotnik, został zraniony skutkiem wybuchu pocisku. Motykę ugodził palnik pocisku w bok i dotkliwie kontuzjonował go. W ciężkim stanie przewieziono Motykę do szpitala.

Straszna zbrodnia przy ul. Mogilskiej

Dalsze śledztwo sądowe w sprawie tajemniczego zgonu dwóch synów Pawła Lubartowskiego, urzędnika pocztowego, zamieszkałego przy ulicy Mogilskiej 10, nagromadziło szereg poszlak. Są one przedmiotem drobiazgowych dochodzeń sędziego śledczego dr. Czuchajowskiego, który od chwili ujawnienia całej afery kieruje śledztwem przy pomocy policji. Aczkolwiek poszlaki silnie obciążają aresztowaną Lubartowską, macochę zmarłych chłopców, to jednak dotychczasowe wyniki dochodzeń nie zdołały jej winy ustalić tem bardziej, że tłumaczy się przed sędzią śledczym nadzwyczaj logicznie, wypierając się oczywiście wszelkiej winy.

NIE BYŁO DESYNFEKCJI

W toku dochodzeń wyszedł na jaw charakterystyczny szczegół, że ani po wypadku tyfusu, na który z początkiem kwietnia br. zapadł 10-letni Stanisław, uczeń I kl. gimn. Nowodworskiego, ani też po ostatnich dwóch śmiertelnych wypadkach czerwonki, władze sanitarne nie zostały powiadomione o zakaźnych chorobach przy ul. Mogilskiej Nr. 10 i nie przeprowadziły desynfekcji w tem mieszkaniu. Dopiero we środę popołudniu po aresztowaniu Lubartowskiej została poraz pierwszy dokonana desynfekcja. Zwraca uwagę, że w okresie ostatnich dwóch tygodni zanotowano zaledwie jedno zasłabnięcie w Krakowie na czerwonkę. Przedmiotem więc dochodzeń będzie ustalenie, w jaki sposób mogli obaj Lubartowscy nabawić się czerwonki.

Również stwierdzono, że w laboratorjum na oddziele chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza nie było żadnej kontroli i każdy mógł wchodzić do pokoju laboratoryjnego.

BADANIA WNĘTRZNOŚCI ZMARŁYCH CHŁOPCÓW

Niezależnie od wyniku sekcji zwłok sędzia śledczy zarządził zbadanie chemiczne i bakterjologiczne wnętrzności tragicznie zmarłych chłopców, celem ustalenia, czy nie zaszedł wypadek otrucia, poza infekcją czerwonki. Zarządzenie to spowodowane między innym ustalonym w toku dochodzeń faktem, że śp. Jerzy Lubartowski żalił się często wobec kolegów i ojca na bóle głowy i żołądka.

POPRAWA W ZDROWIU TRZECIEGO DZIECKA I KOREPETYTORA

Jak słychać, w stanie zdrowia chorego na tyfus 10-letniego Stanisława Lubartowskiego i jego korepetytora Alfreda Leszczaka, akademika, zaszła pewna poprawa. Leszczak przychodził codziennie do Lubartowskich i jadał tam podwieczorek. Obaj chorzy na tyfus leżą w szpitalu św. Łazarza, na oddziele chorób zakaźnych, gdzie Lubartowska pracowała od szeregu lat jako laborantka. Podczas wojny Lubartowska była pielęgniarką w szpitalu wojskowym. Ma ona ukończone seminarjum nauczycielskie z maturą.

POGRZEB OFIARY ZBRODNI

Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb 9-letniego Marjana Lubartowskiego, przy tłumnym udziale publiczności.

—ooo—

—ooo—

SHAW NIE PRZYJEDZIE DO POLSKI. Małżonka Bernarda Shawa zachorowała bardzo poważnie. Stan krytyczny, który trwał przez kilka dni, obecnie przeminął i małżonka znakomitego pisarza jest na drodze do poprawy. Gdy tylko stan chorej na to pozwoli, państwo Shaw wyjadą na dłuższy pobyt dla rekonwalescencji do południowej Francji. W związku z chorobą pani Shaw przyjazd Bernarda Shawa i jego małżonki w czerwcu do Polski jest mało prawdopodobny.

ECHA NIETAKTU „GŁOSU NARODU" PO POGRZEBIE WŁ. ORKANA. Z Zarządu Głównego Związku Podhalan otrzymujemy następujący komunikat: „Notatkę kronikarską, umieszczoną w „Głosie Narodu" z dn. 18 bm. bezpośrednio po pogrzebie śp. Władysława Orkana, a dotyczącą Jego rodowego nazwiska, odczytaliśmy z wielkim niesmakiem. Nie możemy dotąd pojąć, jaki cel mógł mieć autor owej conajmniej dziwnej notatki. To jednak wiemy i stwierdzamy, że swą złośliwą wycieczką nie ujął nic Orkanowi, a tylko wywołał przeciw sobie oburzenie i... współczucie". Za Związek Podhalan: Zachemski, prezes, L. Stopka, sekretarz.

PANU PREZESOWI SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE DO WIADOMOŚCI. W dniu 29 kwietnia br. zwolniony został z miejsca pracownik kolejowy nazwiskiem Wincenty Mięso, hamulcowy urzędu stacyjnego w Krakowie, po kilkunastoletniej pracy. Na podstawie zbadania powodu zwolnienia ze służby stwierdzone zostało, że nastąpiło ono na skutek fałszywego, niezgodnego z rzeczywistym stanem rzeczy przedstawienia dyrekcji okr. KP w Krakowie przez sąd grodzki w Niepołomicach, jakoby Wincenty Mięso ukarany został w dniu 11 października 1929 r. 4-miesięcznem ciężkiem więzieniem za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wymienionego kolejarza pozbawiono wraz z rodziną środków do życia. Kto ponosi winę tego, zechce może p. prezes sądu apelacyjnego zbadać i pociągnąć do odpowiedzialności. Kiedy ojciec Wincentego Mięsa zgłosił się do sądu grodzkiego w Niepołomicach z prośbą o wydanie mu zaświadczenia, że Wincenty Mięso nie był karany i gdy oświadczył sekretarzowi sądu, że w tym wypadku zależy na pospiechu i prosił o wydanie mu zaświadczenia, wskazując, że sprawa jest przedmiotem traktowania w dyrekcji kolei, p. sekretarz Stanisław Kulaga odparł w gburowatym tonie, że go to nic nie obchodzi, czy i kto traktuje sprawę w dyrekcji i że potrzebne zaświadczenie prześle sam do dyrekcji. Zapytujemy pana prezesa sądu apelacyjnego, czy gotów jest zbadać powyższą sprawę i winnego takiego karygodnego zaniedbania pociągnąć do surowej odpowiedzialności, oraz by pracownika, który padł ofiarą niedbalstwa urzędnika sądowego, przywrócono do pracy i w jaki sposób zamierza naprawić krzywdę, jaką wyrządzono wymienionemu kolejarzowi przez narażenie go na utratę zarobku od dnia zwolnienia go z pracy na podstawie mylnej informacji udzielonej dyrekcji okr. KP w Krakowie przez Sąd grodzki. w Niepołomicach. Oczekujemy odpowiedzi.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W ciągu miesiąca marca br. zawarto w Krakowie *małżeństw* 171 (196), w tem chrześcijańskich 123 (159). *Urodziło się żywo* dzieci 431 (370), nieślubnych 90 (73), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 18 (23). Wśród żywo urodzonych było chłopców 238 (185). W tymsamym okresie czasu *zmarło* osób 304 (295), z czego miejscowych 280 (193). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 209 (172). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę i na nowotwory 38. Wśród zmarłych było chrześcijan 327 (241).

ZASŁABŁA W KOŚCIELE. Zawezwane zostało pog. ratunk. do Walerji Brzeziny, lat 23, zam. przy ul. Ludwinowskiej 8, która w kościele OO. Redemptorystów przy ul. Zamojskiego nagle zasłabła i straciła przytomność. Wymienioną przewieziono na stację Pog. Ratunk.

KRWAWA BÓJKA. Powstała bójka na ul. Tynieckiej na tle osobistych porachunków pomiędzy Janem Odziomkiem bez stałego miejsca zamieszkania a Stanisławem Iwaniakiem, zam. przy ul. Tynieckiej 23, w czasie której Odziomek odniósł dwie rany na głowie, zaś Iwaniak jedną ranę na twarzy. Wymienionych pog. ratunk. przewiozło do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANIA. Godyń Marjan, lat 20, zam. przy ul. Augustjańskiej 5 — przytrzymany został pod zarzutem kradzieży maszyny do pisania, wartości 400 zł. na szkodę Izaaka Teitelbauma, zam. przy ul. Dietla 21. — Wójcik Józef, lat 27, zam. w Trąbkach, pow. Wieliczka, znany złodziej — przytrzymany został za kradzież ubrania wartości 160 zł. na szkodę Jana Mencla oraz jednej pary trzewików na szkodę Jana Noska, pomocników kowalskich, zam. przy ul. Kącik 16.

—ooo—

DR. MAGNUS HIRSCHFELD, znany badacz tajników życia miłosnego, wygłosi w poniedziałek 26 bm. w Starym Teatrze odczyt, nad temat „Najważniejsze zagadnienia seksualne".

POLSKIE TOWARZYSTWO MATEMATYCZNE odbędzie w sobotę 24 bm. o godzinie 19 w sali Instytutu matematycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Golębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie z odczytem doc. Dra Ważewskiego na temat „Z teorji długości".

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych ukaże się poraz trzeci „Grube ryby" Bałuckiego z mistrzem Frenklem jako Wistowskim. Jutro wznowienie od kilku lat niegranej komedji Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" z M. Frenklem jako Jenialkiewiczem. W innych rolach pp. Kossocka (Aniela), Zakliczka (Matylda), Fabisiak (Dolski), Jednowski (Ignacy), Szymański (Leon), Pawłowski (Karol) i inni. Wyborna komedja Fredry powtórzona będzie w niedzielę. W poniedziałek jeszcze raz „Spadkobierca". W niedzielę popołudniu poraz ostatni „Egzotyczna kuzynka" z pp. Jaroszewską, Łozińską, Burnatowiczem i Leliwą.

W TEATRZE „BAGATELA". W niedzielę 1 czerwca o godzinie 12 w południe odbędzie się popis szkoły plastyki Wandy Haburzanki. Będzie to pokaz wzorowo i racjonalnie prowadzonej szkoły plastyki, wolnej od wszelkiego zmanierowania pretensjonalności i przesady. Przedsprzedaż biletów codziennie w kasie teatru od godziny 5 popołudniu do 9 wieczorem.

JADWIGA DĘBICKA, primadonna opery w Berlinie, jedna z najlepszych odtwórczyń pucciniowskiej „Madame Butterfly", wystąpi **dziś w piątek** w Starym Teatrze.

DWA KONCERTY TRIA PROF. THEREMINA odbędą się **jutro w sobotę i w niedzielę 25 bm.** w Starym Teatrze. Aparaty prof. Theremina wyrzucają bez pomocy instrumentów — jedynie zapomocą swobodnych ruchów rąk i palców prześliczna „muzykę z powietrza" wydając tony skrzypiec, wiolonczeli, kontrabasu i inne.

JEDYNY KONCERT ZNANEJ ARTYSTKI AMERYKAŃSKIEJ P. ELLENOR COOK odbędzie się w sali polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8). W niedzielę 25 bm. o godzinie 8 wieczorem jedyny wieczór pieśni i tańców ludowych: polskich, czechosłowackich, rosyjskich i amerykańskich.

—ooo—

SPORT

LEGJA WISŁA—MAKKABI. W sobotę 24 i w niedzielę 25 bm. odbędzie się na boisku Wisły (przy Alei Trzeciego Maja) trójmecz lekkoatletyczny Legja—Wisła—Makkabi. Początek w sobotę o godzinie 4 popołudniu, a w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem.

ŁTSG—WISŁA rozegrają zawody o mistrzostwo Ligi w dniu 25 bm. na boisku TS Wisła o godzinie 17'30 popołudniu. Wisła wystąpi do tych zawodów w pełnym składzie z Reymanem, Balcerem i Kisielińskim. Poprzedzi spotkanie Garbarnia II — Wisła II o godzinie 15.30. Przedpołudniem o godzinie 11'15 na boisku Wisły rozegra zawody o mistrzostwo krakowskiego OZPN Wisła I b. z tarnowskim Metalem, który wystąpi pierwszy raz w Krakowie.

PODGÓRZE—WAWEL. W niedzielę 25 bm. o godzinie 10'30 na stadjonie wojskowym (Małe Błonia) odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy mistrzem okręgu KS Podgórze a WKS Wawel. Poprzedza zawody drużyn młodszych Sparta—Wawel o puhar KZOPN.

—ooo—

Z Polski

SUBWENCJA DLA OKOŃSKIEGO. Z Wieliczki piszą nam: W budżetowych głosowaniach Rady miasta Wieliczki wszystkie wnioski radnych PPS, mające na celu polepszenie bytu pracowników miejskich, czy wnioski o udzielenie skromnej jałmużny na rzecz starców i kalek, pozostających w miejskim przytułku, są stale odrzucane głosami niedobitków endeckich i zbieraniny sanacyjnej, którzy w tym wypadku manewrują w rozczulającej zgodzie. Magistrat wobec ponad 50-tysięcznego deficytu nie ma pieniędzy na takie cele, ale gdy odszczepieniec Okoński wniósł pismo „bardzo rewolucyjnej frakcji" o subwencję na rzecz tejże gadzinowej przyczepki sanacyjnej, kołtuński magistrat natychmiast uchwalił kilkaset złotych Jasiowi, oczywiście z krzywdą tych najbiedniejszych, dla których niema w kasie gminnej grosza. Tenże Okoński z pomocą radnych miejskich Ant. Jurka i Gaczoła, tejżesamej wartości moralnej co i on, terorem zmusza robotników miejskich do wstępowania w bagno rewolwerowej frakcji. — Zwracamy uwagę szumowinom sanacyjnym, że o ile nie zaprzestaną tej podłej roboty, zastosujemy przysłowie, które powiada, że kij ma dwa końce.

SAMOBÓJSTWO. Antonina Miszczyńska (lat 19), zam. w Dąbrowie pow. Chrzanów napiła się w zamiarze samobójczym esencji octowej i pomimo pomocy lekarskiej zmarła. Powodem samobójstwa zawiedziona miłość.

NAPAD RABUNKOWY W ZAKOPANEM. Niewykryci narazie sprawcy po uprzedniem oddaniu dwóch strzałów rewolwerowych wtargnęli przez okno do mieszkania Ewy Gryczkowej, zam. w Zakopanem na Ustupiu. Po przeszukaniu mieszkania zabrali tylko portmonetkę z kwotą około 15 zł., poczem zbiegli. Strzały nikomu nie wyrządziły krzywdy.

WYPADEK LOTNICZY W KRYNICY. We czwartek o godz. 10 rano major Pruszyński z 2 p. lotniczego w Krakowie wskutek defektu motoru zmuszony był do przymusowego lądowania przy parku zakładowym. Z powodu nierówności terenu samolot uległ zupełnemu strzaskaniu. Major Pruszyński doznał silnej kontuzji głowy i złamaniu nogi.

ZGON WYBITNEGO MALARZA. We wtorek zmarł w Otwocku artysta-malarz Edward Trojanowski. Śp. Trojanowski urodził się w roku 1873 w Kole w Kaliskiem. Studjował w Akademji sztuk pięknych w Petersburgu, a następnie w Paryżu u Juliena. W Krakowie był jednym z inicjatorów organizacji polskiej sztuki stosowanej. Sztuce tej specjalnie się poświęcił. Był profesorem w warszawskiej szkole sztuki pięknych za dyrekcji Stabrowskiego, a w roku 1923 powołany został powtórnie do Akademji na stanowisko profesora sztuki stosowanej. Na tem stanowisku rozwinął pożyteczną działalność, którą utrudniał jednak brak odpowiednich warsztatów pracy. Otrzymał szereg nagród na konkursach na polichromje, był autorem polichromji w kaplicy w Gostyninie i w kościele w Małkinie, projektował wnętrze i sprzęty teatru polskiego w Warszawie oraz teatru wileńskiego. Zwłoki śp. Trojanowskiego sprowadzone zostaną do Warszawy, gdzie zostaną pochowane.

PROKURATOR APELUJE OD WYROKU UNIEWINNIAJĄCEGO SEINFELDA. Prokurator Nissenson popierający oskarżenie w sprawie Seinfelda wniósł zapowiedzenie apelacji od wyroku uniewinniającego, jaki zapadł w sprawie o podsłuch rozmowy telefonicznej Zamku ze Spałą. W ten sposób proces Seinfelda nie jest jeszcze skończony i toczyć się będzie w jesieni przed sądem apelacyjnym.

CZŁONKOWIE PARYSKIEJ RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE. We czwartek o godz. 11 rano w sali Rady miejskiej odbyła się uroczystość dekoracji odznakami radzieckiemi m. Warszawy delegacji paryskiej Rady miejskiej. Udekorowani zostali: hr. Fortune d'Adigne, Augustin Beaud, Emile L'Henry i Nicolas Bourgeois. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Rady miejskiej, oraz dyrektorowie i naczelnicy wszystkich instytucyj miejskich Warszawy.

ŻMIJE W OGRODZIE SASKIM W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: W Ogrodzie Saskim, gdzie codziennie tysiące dzieci w towarzystwie niańek i opiekunów spędzają długie godziny na świeżem powietrzu i którędy przewija się kilkanaście tysięcy przechodniów, czyha niebezpieczeństwo: wśród kwiatów i zarośli gnieżdżą się żmije, których ukąszenie jest groźne dla człowieka. Obecność żmij w ogrodzie zdradził dopiero wypadek, który tylko dzięki szybkiej pomocy, udzielonej przez Instytut Pasteurowski, nie pociągnął za sobą katastrofy. W poniedziałek 19 bm. około godz. 10 rano przez Ogród Saski przechodził kapitan T. H. Kierując się do sztabu głównego, oficer spostrzegł, jak kilkoro dzieci przygniotło węża jakiegoś. Kapitan T. H., nie przypuszczając, że może to być żmija, a sądząc, iż jest to raczej nieszkodliwy zaskroniec, niebacznie wziął ją w rękę, chcąc rzucić na trawnik. Dopiero w ręku przekonał się, że to jest żmija. Zanim kapitan T. H. zdążył wypuścić ją z ręki, żmija ukąsiła oficera w lewą dłoń. W chwilę potem, cała ręka zasiniała i zaczęła puchnąć. Oficer, nie tracąc przytomności umysłu, wskoczył do taksówki i udał się do Państwowego Zakładu Higieny przy ul. Chocimskiej 24, gdzie również mieści się Instytut Pasteura. Dyżurująca w Instytucie lekarka, dr. Głowacka, natychmiast zastrzyknęła oficerowi odtrutkę, pomimo to jednak ręka przez dwa dni była bezwładna. Tylko szybki ratunek ocalił kapitana T. H.

SYN ZABIŁ OJCA. We środę około godziny 6 wieczorem w rodzinie robotniczej Krakowiaków w Pruszkowie przy ul. Wesołej 4, dokonano ohydnej zbrodni. Już od dłuższego czasu między ojcem a synem 69-letnim Janem Krakowiakiem i 35-letnim Bronisławem, były zaostrzone stosunki. Nieraz powstawały między nimi kłótnie na tle pieniężnych rozrachunków i wspólnego zamieszkiwania pod jednym dachem. Policja niejednokrotnie musiała interwenjować, gdy kłótnie zaczęły przybierać gwałtowniejszy charakter. Ani wpływy rodziny, ani usiłowania sąsiadów nie mogły doprowadzić do pojednania poważniejszych. Wczoraj po powrocie z pracy Bronisław Krakowiak wznowił sprzeczkę ze swym ojcem. Od słów przeszli do bójki. W pewnym momencie Bronisław K. podniósł laskę i ugodził nią tak silnie w głowę ojca, że ten po upływie 15 minut życie zakończył.

SZPIEGOSTWO NA GRANICY SOWIECKIEJ. Na terenie gminy radoszkowickiej (Wileńszczyzna) od dwóch lat władze bezpieczeństwa zwracały uwagę na działalność Szymona Weisbrota, Morducha Gdalewicza i Adla Icygzona, którzy mieli powierzone dostawy dla miejscowego oddziału KOPu, a jednocześnie prowadzili jakieś nieuchwytne konszachty z ościennem państwem. Jednocześnie zaobserwowano, że ostatni dowódca oddziału KOPu sierżant Kowalski pozostawał z nimi w bliskim kontakcie i prowadził hulaszcze życie, trwoniąc pieniądze. W początkach października ub. roku zauważono, iż trzej obserwowani powierzyli jakieś tajemnicze prace pewnemu fotografowi z Radoszkowicz. Rewizja wykryła plik aktów z działalności KOPu, z których fotograf sporządził 15 klisz i odbitki. Śledztwo ustaliło, iż akta, które stanowiły tajny materjał KOPu, wykradł sierżant Kowalski i oddał wspólnikom do odfotografowania. Sierżant Kowalski stanął niebawem przed sądem doraźnym wojskowym i skazany został **na karę śmierci** przez rozstrzelanie, trzej jego wspólnicy przekazani zostali sądowi okręgowemu w Wilnie. W tym czasie z więzienia zbiegł Weisbrot, natomiast Icygzon i Gdalewicz stanęli przed trzecim wydziałem sądu okręgowego. Oskarżeni przyznali się, że zbierali materjał szpiegowski, przewód sądowy winę ich potwierdził, wobec tego sąd skazał obu oskarżonych na 15 lat ciężkiego więzienia.

OLBRZYMIA BURZA W NOWOGRODZKIEM. Teren gminy Doroskiej w powiecie baranowickim został nawiedzony klęską żywiołów. Około godz. 6 wieczorem niebo przykryło się ciemnemi chmurami i rozszalała się burza, w czasie której spadł grad wielkości kurzych jaj. Zasiewy zostały zniszczone. Uległy również zupełnemu zniszczeniu sady owocowe. Nastąpiło oberwanie się chmury i straszna ulewa. Wody na polach sięgały po pas. Najsilniej ucierpiały majątki Forjanów, Korzeniówka i Teofile oraz wsie Kowale, Kregle, Prączaki, Pszki, Nowosiółki i Podlesie. Burza połączona z gradobiciem przeszła również nad powiatem stołpeckim, gdzie również wyrządziła poważne szkody. Również burza przeszła nad powiatem nowogródzkim, nie wyrządzając na szczęście żadnych szkód. Starosta powiatu baranowickiego, najwięcej poszkodowanego wskutek gradobicia, zwrócił się do rządu o przyznanie ludności dotkniętej klęską żywiołową zapomóg w sumie 200 tys. zł. na doraźną pomoc. Według niesprawdzonych jeszcze informacyj były w powiecie baranowickim ofiary w ludziach.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE TRZECH UCZNIÓW GIMNAZJUM WILEŃSKIEGO. We wtorek w godzinach rannych wyszli z domu swoich rodziców trzej uczniowie gimnazjum im. Lelewela, udając się rzekomo do szkoły, jednak w drodze się rozmyślili i do szkoły nie poszli, a po lekcjach szkolnych do domu nie wrócili. Prawdopodobnie chłopcy byli w zmowie. Jeden z uczniów, mianowicie 15-letni Zygmunt O., zabrał ojcu rewolwer. O tajemniczem zniknięciu chłopców powiadomiono policję, która wszczęła kroki celem ich ujęcia.

—ooo—

Z zagranicy

ROZPRAWA DRA KORKESA ODROCZONA. Rozprawa przeciwko drowi Korkesowi w Wiedniu została odroczona. Obrońca oskarżonego domagał się cofnięcia oskarżenia o sprzeniewierzenie, gdyż Korkes został przez władze polskie wydany Austrji tylko na podstawie oskarżenia o oszustwo. Trybunał uchwalił zarekwirować akt ekstradycyjny, a nadto poddać Korkesa badaniom psychiatrycznym.

BRZYDKA SPRAWA NA TERENIE LIGI NARODÓW. Od dłuższego czasu w międzynarodowem środowisku w Genewie krążyły wiadomości o pretensjach zgłoszonych przez pewnego właściciela willi podmiejskiej do dyrektora międzynarodowego instytutu współpracy intelektualnej Lucheira. Właściciel tej willi, w której Lucheir zamieszkiwał w ciągu kilku miesięcy w r. ub., zauważył brak znacznej ilości przedmiotów wartościowych, które jego zdaniem zginęły w czasie pobytu w willi Lucheira i jego rodziny. Nagłą decyzję komisji współpracy intelektualnej, dotyczącą reorganizacji instytutu oraz dymisji jego dyrektora przypisują w dużej mierze trosce o obronę instytutu, na którego czele stał Lucheir. Genewska „La Suisse" podaje wiadomość dotyczącą tej przykrej sprawy, z której dowiadujemy się, że właściciel owej willi złożył skargę sądową przeciwko synowi Lucheira i jego szoferowi o włamanie do szaf i pokoi, w których znajdowały się zaginione przedmioty. Również dyrektor międzynarodowego instytutu współpracy intelektualnej oraz jego żona oskarżeni są o używanie nakryć i naczyń stołowych, które znajdowały się w zamkniętych szafach, a które w znacznej części zaginęły.

KATASTROFA W KOPALNI. W Maritzburgu w Natalu (południowa Afryka) w kopalni węgla należącej do Dundee Comp., nastąpiła eksplozja, z powodu której około *100 tubylców i jeden Europejczyk zostali uwięzieni w podziemiach.* Znaczna ilość krajowców, z których wielu doznało ciężkich poparzeń, udało się uratować, jednakże istnieje obawa, iż *większa część nie będzie mogła być uratowaną.*

Z POKŁADU „HR. ZEPPELINA" otrzymano w N. Jorku drogą radjową wiadomość, że podróż miała przebieg pomyślny. Przelot nad oceanem odbył się w dobrych warunkach atmosferycznych.

SUROWICA ZABIJA DZIECI. Z Lubeki donoszą, że dotychczas zmarło tam 19 dzieci, zakażonych preparatem przeciwgruźliczym dra Calmetta. Pozatem choruje jeszcze 37 dzieci, z których 8 znajduje się w stanie groźnym. Natychmiast po nadejściu wiadomości z Lubeki o wypadkach śmiertelnego zakażenia po zastosowaniu środków Calmetta berliński urząd zdrowia przystąpił do zbadania, jak działa ten preparat w Berlinie. Dotychczas nie udało się stwierdzić żadnego wypadku szkodliwego. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o wypadkach w Lubece berliński urząd zdrowia wydał zakaz dalszego stosowania tego preparatu.

Z Rady m. Krakowa

—o—

Kraków, 23 maja.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prez. Rollego. Na wstępie posiedzenia prez. Rolle wygłosił przemówienie pośmiertne poświęcone zasługom śp. **dr. Rudolfa Sikorskiego**, jakie położył on dla miasta, piastując przez długi okres odpowiedzialne stanowisko w administracji miejskiej.

Z kolei sekr. **Strasik** odczytał **szereg interpelacyj i wniosków nagłych**. Na interpelację w sprawie rezolucji Wal. zgromadzenia urzędników miejskich, dającej wyraz niezadowolenia z obecnego systemu, **stosowanego przy awansach**, prez. **Rolle** zaznaczył, że **nie kieruje się nigdy przy awansach względami ubocznemi, ale jedynie praca danego urzędnika.** Większość pracowników miejskich nie wyraziła swoich zastrzeżeń w kwestji nominacyj, a tylko **pewna grupa malkontentów** okazała swoje niezadowolenie.

Długą dyskusję wywołała interpelacja chadecka w **sprawie gruntu pod kościół w Dębnikach**. Zabierali w niej głos r. m. Kasprzyk, Marski, Czubryt i Holeksa.

Zgłoszono następnie interpelację r. m. Adelmana, domagającą się zakazu reklamowania loterji państwowej przy pomocy megafonów, umieszczonych w oknie Szarej kamienicy na Rynku głównym. W sprawie interpelacji r. m. Szolayskiego, dotyczącej sprawy budynków sądowych w Krakowie zabrał głos tow. rm. dr. Rosenzweig, domagając się budowy gmachu sprawiedliwości w Krakowie i energicznych wystąpień u rządu i miejscowych wyższych władz sądowych, u których widocznie naczelnik sądu powiatowego mimo starań i przedstawień nie może uzyskać załatwienia poruszonych konieczności. Miejmy nadzieję, że minister sprawiedliwości p. Car załatwi te sanacyjne stosunki sądowe, skoro łączą go tak miłe stosunki z członkami prezydjum miasta, z których jeden (dr. Wielgus) wysłał p. Carowi, aż hołdowniczy telegram z okazji powołania go na ministra.

Posiedzenie trwa.

Konferencje i przyjęcia

Warszawa, 22 maja (PAT). Pan prezes Rady ministrów Walery Sławek przyjął dzisiaj przedpołudniem p. ministra spraw wewnętrznych Józewskiego, a następnie p. ministra reform rolnych Staniewicza. O godz. 12'30 p. premjer przyjął bawiącego w Warszawie prezesa rady miejskiej miasta Paryża, hr. Fortuna Dandigne.

Walki w Indjach

Dharsana, 22 maja (PAT). Dwutysięczny tłum zwolenników Gandhiego rozpoczął nowy atak na skład soli. Napastnicy atakowali tak gwałtownie, że 300 z pomiędzy nich odniosło rany w starciu z policją.

STAN WOJENNY

Sholapur, 22 maja (PAT). Wczoraj wieczór miał być zniesiony stan wojenny. Wobec faktu jednak obrzucenia przez ludność oddziału wojskowego kamieniami postanowiono utrzymać w mocy stan wojenny na czas nieograniczony.

MASOWE ARESZTOWANIA

Bombaj, 22 maja (PAT). Stu wolontarjuszy Gandhiego atakowało dzisiaj w dalszym ciągu składy soli w Wadala. Policja *aresztowała* wszystkich napastników. Podczas utarczki z policją, która walczyła przy pomocy pałek gumowych, trzech Gandhistów odniosło rany. Podczas innego napadu na skład soli policja *aresztowała* 18 Hindusów, część jednak zbuntowanych zbiegła, unosząc ze sobą pewną ilość soli.

Przed jutrzejszem posiedzeniem Sejmu

Akcja Senatu za zwołaniem sesji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 maja.

W Sejmie krążyła dziś pogłoska, że na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym ma **zabrać głos premjer Sławek**. Pogłoska mówi dalej, że przemówienie to ma zawierać **krytykę parlamentaryzmu**.

Losy sesji Senatu są dotychczas **niewyjaśnione**. Zarządzenie zwołania sesji dotychczas nie zostało doręczone kancelarji Senatu. W łonie senackich stronnictw centrowych i lewicowych oraz stronnictwa narodowego powstał projekt zebrania przepisanej ilości podpisów, celem wniesienia do p. prezydenta Rzplitej **żądania zwołania nadzwyczajnej sesji Senatu.** Projekt ten ma być **jeszcze dziś** zrealizowany.

Interwencja posłów PPS o pomoc dla bezrobotnych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 maja.

Posłowie PPS z województwa **krakowskiego** interwenjowali w ministerstwie pracy o prowadzenie w dalszym ciągu **akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych niepobierających zasiłku z funduszu bezrobocia.** Wobec groźnego położenia ministerstwo przyznało na ten cel 400 tysięcy zł. na maj na województwo krakowskie.

—ooo—

B. minister skarbu Czechowicz wystąpił z BB

CZECHOWICZ O SWYM PROCESIE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 maja.

Były minister skarbu p. Gabrjel Czechowicz zgłosił **wystąpienie z BB.**

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, jak się zapatruje na obecny stan sprawy o przekroczenia budżetowe za 1927/28, p. Czechowicz oświadczył: Najgorętszem mojem życzeniem jest, aby sprawa ta została doprowadzona do końca. Niestety, przyspieszenie jej w żadnym calu nie odemnie zależy. Sejm, do którego Trybunał Stanu zwrócił się przed rokiem o dokonanie merytorycznej oceny dodatkowych kredytów na r. 1927/28, dotychczas swej pracy nie zakończył i mam **poważne obawy, że sprawa moja w dalszym ciągu stanowić będzie tło dla tych lub innych rozgrywek politycznych.** Zgodzi się Pan ze mną, że przewlekanie procesu wbrew innym intencjom słusznie uważać mogę za krzywdzące dla siebie, a to tembardziej, że stawia to mnie w sytuacji fałszywej. Śmiem twierdzić nadto, że z ducha ustawy o Trybunale Stanu wypływa konieczność traktowania spraw dotyczących konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów jako **pilnych i niecierpiących zwłoki**, postawienie bowiem ministra przez Sejm w stan oskarżenia pociąga za sobą zawieszenie go w urzędowaniu. Wyobraźmy sobie w danym wypadku, że nie podałbym się do dymisji w marcu 1929. Przecież wtedy miałoby miejsce nader oryginalne zjawisko, że **minister skarbu pozostaje w zawieszeniu przez 15 miesięcy**, a w międzyczasie wytoczony mu proces posuwa się żółwim krokiem.

BB zbiera fundusz wyborczy

Przemysłowcy żądają podwyżek cen!

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 maja.

W ciągu ostatnich miesięcy między obozem sanacyjnym a kołami przemysłowemi odbył się szereg rozmów, mających na celu **zapewnienie BB funduszów wyborczych.** Z rozmów tych okazało się, że **przemysł mógłby dostarczyć 10 do 15 miljonów**, w zamian za to sfery przemysłowe wymagałyby od rządu **zrealizowania szeregu postulatów, pozwalających przemysłowi podnieść swe zyski** w ten sposób, aby **w ciągu krótkiego okresu kilku miesięcy pokryć wydatki na wybory.**

Postulaty przemysłu **hutniczego**, który wraz z przemysłem **węglowym** dostarczyłby około 5 miljonów, **dążą do podniesienia cen żelaza o kilka procent.** Przemysł węglowy żąda **ułatwień i zniżek** w zakresie rozrachunków z rządem.

Przemysł **cukrowniczy**, mogący dać na wybory około 2 miljonów, żąda **szeregu ułatwień** w stosunkach ze skarbem państwa i **znacznego obniżenia** oprocentowania sum wpłacanych skarbowi.

Przedstawiciele przemysłu **śląskiego i wielkopolskiego**, omawiali powyższe postulaty z przemysłowcami **warszawskimi.** Odbyli też **konferencję z ministrem skarbu p. Matuszewskim.** Rozmowy te trwają już od miesiąca, ponieważ w przemyśle hutniczo-górniczym akcja ta wymaga **uzgodnienia z niemiecką częścią koncernów śląskich.**

Senat amerykański odrzuca antyrobotniczego kandydata na sędziego

W Stanach Zjednoczonych zdarzył się ostatnio podwójnie charakterystyczny wypadek. Senat odrzucił proponowaną przez Hoovera nominację sędziego Parkera z północnej Karoliny, na członka sądu najwyższego. Wypadek ten charakterystyczny jest już przez to, że ilustruje rzekomą „wszechwładzę" prezydenta Stanów Zjednoczonych, o której tak lubią się rozpisywać nasi „poprawiacze" konstytucji. Ten „wszechwładca" nie może zamianować, nie tylko ministra, ale sędziego, posła, ani konsula zagranica, ani wogóle żadnego wyższego urzędnika bez zgody senatu. Nie jest to tak, jak w „sejmowładczych" krajach, — gdzie prezydent mianuje ministra, a parlament musi dopiero uchwalić wotum nieufności, aby go obalić, lecz ten „odpowiedzialny tylko przed prezydentem" minister, **nie może objąć urzędowania**, dopóki senat nie zatwierdzi go przez formalne głosowanie. I to samo odnosi się do każdego wyższego urzędnika.

Wypadek Parkera jest charakterystyczny również przez to, że jest to pierwszy wypadek pozornego przynajmniej uszanowania przez senat Stanów Zjednoczonych opinji robotniczej. Przeciwko nominacji Parkera protestowały bowiem bardzo gorąco Związki zawodowe. Parker, jako sędzia w Karolinie, uznał za ważne tak zw. „kontrakty żółtych psów", t. j. kontrakty, w których robotnicy zobowiązywali się nie należeć do żadnej organizacji zawodowej, powołując się na wydany w podobnej sprawie wyrok sądu najwyższego, który również uznawał takie kontrakty za ważne i wiążące. Także organizacje murzyńskie występowały przeciwko nominacji Parkera, zarzucając mu antymurzyńską mowę, jaką wygłosił przed dziesięciu laty jako kandydat na stanowisko gubernatora.

W senacie odbyła się ożywiona dyskusja, w której zresztą więcej mówiono o tem, że nominacja Parkera ma być nagrodą za jego zasługi przy organizowaniu partji republikańskiej w północnej Karolinie, dotychczas wyłącznej domenie demokratów, nominacja Parkera została dwoma głosami odrzucona.

Nie należy przeceniać tego rezultatu. Opozycja robotnicza mogła być rzeczywistym powodem do odrzucenia kandydatury Parkera dla jednego może senatora La Follette, a w każdym razie niewielu poza nim. Decydującą rolę odegrała tu z jednej strony nienawiść demokratów do Parkera za wdarcie się republikanów pod jego przywództwem do ich twierdzy w północnej Karolinie i to z takim skutkiem, że w czasie ostatnich wyborów prezydjalnych, północna Karolina głosowała na Hoovera, a z drugiej strony chęć ukłucia Hoovera u niektórych senatorów republikańskich, chęć wypływająca wcale nie z sympatji do sprawy robotniczej, albo sprawiedliwości wogóle. Jeśli się jednak zważy stosunki, panujące dotąd w Stanach Zjednoczonych, to fakt, że opozycja w łonie partji republikańskiej uznała protesty Związków zawodowych za dobry pretekst do pozbycia się niemiłego kandydata, świadczy o wielkiej zmianie w sposobie myślenia potentatów z waszyngtońskiego Kapitolu (gmach kongresu i senatu). Donosi starali się oni raczej podkreślać brak znaczenia politycznego Związków zawodowych. Rozwój społeczny idzie jednakże nawet w Ameryce naprzód, a nie wstecz.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

—o—

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW

Warszawa, 22 maja (PAT). Wczoraj odbyło się kolejne posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem po wysłuchaniu szczegółowego referatu ministra rolnictwa o stanie obecnym i o przewidywanym na przyszłość kształtowaniu się sytuacji w rolnictwie oraz po szczegółowej dyskusji komitet powziął cały szereg uchwał stanowiących **wytyczne polityki zbożowej rządu na nadchodzący okres gospodarczy**. Następnie komitet załatwił szereg spraw bieżących, podejmując m. in. uchwały dotyczące racjonalizacji naszego eksportu.

POLITYKA ROLNA NA R. 1930/31

Warszawa, 22 maja (PAT). Zapowiedziana na 23 i 24 bm. przez ministra rolnictwa konferencja centralnych organizacyj rolniczych i rolniczo-handlowych poświęcona będzie wytycznym polityki rolnej w roku gospodarczym 1930/31. Konferencja ta zmierzać będzie w szczególności do ustalenia postulatów rolnictwa z zakresu polityki zbożowej, potrzeb kredytowych oraz zbytu artykułów rolniczych, jak również stanowiska rolnictwa wobec nowego programu agrarnego Rzeszy niemieckiej. Konferencja ta została przygotowana przez rozesłanie do organizacyj mających wziąć w niej udział szczegółowych kwestjonarjuszów dotyczących powyższych zagadnień.

FRANCUSKA OFERTA NA ELEKTRYFIKACJĘ POLSKI

Warszawa, 22 maja (PAT). Do ministerstwa robót publicznych wpłynęło zapowiadane od jakiegoś czasu pismo francuskiego syndykatu dla elektryfikacji Polski, podpisane przez prezesa, w sprawie koncesji elektryfikacyjnej w Polsce.

ROKOWANIA ASEKURACYJNE POLSKO-AUSTRJACKIE

Wiedeń, 22 maja (PAT). Rokowania polsko-austrjackie w sprawie dopuszczenia austrjackich towarzystw asekuracyjnych do Polski zostały ukończone. Wczoraj odjechali z Wiednia delegaci polscy dyr. Łazowski i radca Weryha do Warszawy. Dalszy ciąg rokowań odbędzie się w Warszawie.

Związki i zgromadzenia

—o—

DO KOMITETÓW MIEJSCOWYCH POWIATOWYCH I OKRĘGOWYCH, NALEŻĄCYCH DO RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE. Rada wojewódzka wzywa wszystkie komitety, aby bezzwłocznie przesłały jej zamówienia na referentów na „Dzień Kobiet" 25 maja br. W zamówieniu należy podać miejsce i godzinę zebrania, względnie akademji.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH odbędzie się w niedzielę 25 maja o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, Dunajewskiego 5 II piętro. Sprawy ważne, obecność każdego robotnika piekarskiego konieczna, tak zorganizowanego jak i niezorganizowanego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ZATRUDNIENI W ZAKŁADACH WOJSKOWYCH W KRAKOWIE! Dnia 29 maja odbędzie się **wspólne zgromadzenie** w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 10 przedpołudniem. Sprawy dotyczące wszystkich robotników zatrudnionych w zakładach wojskowych, a mianowicie chodzi nam, czy będziemy zaliczeni do ubezpieczenia społecznego i o dalsze postulaty.

WIEC LUDOWY z porządkiem dziennym: **„Reakcyjny blok sjonistyczno-agudowski przy robocie w kahale krakowskim"** zwołuje krakowski komitet „Bundu" **na niedzielę dnia 25 bm. godz. 10'30** przed południem do sali teatru żydowskiego przy ulicy Bocheńskiej 7. **Referuje tow. dr. Henryk Schreiber.**

ŻYDOWSKA SOCJALISTYCZNA PARTJA ROBOTNICZA „POALE-SYON" (ZJEDN. Z CSP) W KRAKOWIE w sobotę 24 maja o godzinie 3 popoł. odbędzie w lokalu partyjnym przy ul. Podbrzezie Nr. 4 II p. oficyny **zebranie partyjne** z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji partyjnej. 2) Sprawa emigracji do Palestyny. Komitet miejscowy wzywa wszystkich członków partji do punktualnego przybycia.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Grube ryby" (gościnne występy Mieczysława Frenkla).
Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów" (gościnne występy M. Frenkla).
Niedziela popoł.: „Egzotyczna kuzynka" (ceny zniżone); wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów" (gościnne występy M. Frenkla).

KINOTEATRY

Apollo: „Qui pro quo" i „Miłość Beduina".
Bagatela: „Piekło namiętności".
Corso: „Djabelski pazur" (druga i ostatnia serja).
Nowości: „Ulica grzechu".
Promień: „Yosziwara".
Sztuka: „Miraże szczęścia" (film dźwiękowy).
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Miłość silniejsza ponad wszystko" (film dźwiękowy). Przedstawienia o godzinie 4'30, 7 i 9'20 wieczorem.
Wanda: „Kobieta nie do małżeństwa".
Warszawa: „Zemsta szaleńca".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 23 maja

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. St. Ciesielska-Borkowska: „Szkolnictwo żeńskie we Francji". 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Myśl słowiańska w Polsce w chwili obecnej" — wygłosi dr. T. Lehr-Spławiński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Skrzynka pocztowa (techniczna) — wygłosi p. M. Kibiński. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie PAT i komunikaty z Warszawy oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

— o o o —

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy** . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . .	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Porczak: Walka o demokrację . . .	1.50
Porczak: Religja a polityka	80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski .	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce"	1.80
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.**

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.